POLAK WE FRANCJI

Przedpłata we Francji :
Cena numeru... 50 cts
Półrocznie ...... 12 fr.
Po za Francją w Europie :
Rocznie .... 48 fr.
W Ameryce :
Rocznie,........ 3 dol.

Pismo poświęcone
sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i
Administracji
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1er arr.)

PARYŻ — NIEDZIELA, 2 MAJA 1926 — Rok. III No 123

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ PO WIELKIEJNOCY

(Ewangelia u św. Jana, w rozdziale XVI 5-14).

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom swoim; Idę do tego, który mię posłał; a żaden z was nie pytamię; dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serce wasze. Alеć ju prawdę wam powiadam : pożyteczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przydzie do was; a jeśli odejdę, poślę go do was. A on gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu, i z sprawiedliwoóci, i z sądu, Z grzechu, mówię, iż nie wierzą we mnie. A z sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a już mię nie ujrzycie. A z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Ducg prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie; ale cokolwiek usłyszy mówić będzie; i co przyjść ma, oznajmi wam. On mnie uwielbi, bowiem z z mego weźmie, a wam opowie.

1) *A gdy on przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i sprawiedliwości i z sądu».* Boski Zbawiciel zakończył już swoją misję na ziemi, którą mu był powierzył Ojciec niebieski. W dzisiejszej ewangelji św. żegna się ze swoimi uczniami. Przed chwilą dopiero powiedział im słowa, które wielce ich przygnębiły: *wyłączą was z bóżnic; ale idzie godzi a, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, iż czyni posługę Bogu».* (Jan XVI.2). Nic więc dziwnego, że kiedy P. Jezus, który jest ich mocą i siłą, zapowiada swe odejście, smutek napełnia ich serca tak, że nawet nie śmieją Go pytać «*Dokąd idziesz*», bo zanadto dobrze to wiedzą. Żeby ich więc pocieszyć, obiecuje im, że nie zostawi ich samych, ale pośle im «*Pocieszyciela, Ducha prawdy, który ch nauczy wszelkiej prawdy*». On odtąd ich będzie wzmacniał swoją mocą i napełni ich taką siłą, że w przekonaniu o prawdziwości wiary, którą mają głosić światu, z radością za nią przeleją krew i życie oddają. Świat jednak tej wiary, która z nieba przyszła i do nieba prowadzi, nie przyjmie. A nie przyjmując jej dobrowolnie i świadomie, dopuszcza si najcięższego grzechu. I dlatego mówi P. Jezus, że Duch św. będzie «*karał świat... z grzechu, iż nie wierzą we mnie. A z sprawiedliwości: iż idę do Ojca... A z sądu: iż książę tego świata już jest osądzony*».

2) Świat zawsze jest ten sam. Trzymany w szponach ciemnych potęg piekielnych, które rozsiewają kłamstwo i fałsz, razem z niemi prowadzi beznadziejną walkę z zasadami Chrystusa. Beznadziejną, albowiem Chrystus «*zwyciężył świat*», który nie chce tego zwycięstwa uznać przez przyjęcie wiary, głoszonej przez Syna Bożego. Nie chce przyjąć tej wiary pomimo niezliczonych dowodów, jakich dostarczył o jej boskiem pochodzeniu P. Jezus samą swoją Osobą niezrównaną, w której odbijalo się bóstwo, tak jak w naszej odbija się człowieczeństwo, swojemi przemówieniami, swoją nauką, z którą nic ziemskiego nawet w przybliżeniu równać się nie może, swojem życiem wreszcie codziennem, uderzającem wprost w oczy licznemi cudami tak, że trzeba być ślepym i głuchym i zatwardziałym jak kamień, żeby nie uznać w Nim Boga i życia swojego według jego nauki nie urządzić. Łatwo zrozumieć, że to nieprzyjęcie jest ciężkim grzechem. Nikt bowiem nie może bez własnej ciężkiej winy i bez narażenia się na słuszne potępienie odrzucić wiarę w religję Jezusa Chrystusa, którego bóstwo jest dla każdego człowieka dobrej woli i dostatecznie w tym przedmiocie oświeconego, zupełnie pewnem. Dlatego słusznie powiada Chrystus Pan, iż Duch św. karać będzie świat «*z grzechu... iż nie wierzą we mnie*».

Duch Św będzie karał świat również «*z sprawiedliwości*», udowadniając mu, że Jezus Chrystus, wyniesiony na prawicę Ojca, jest Świętym Świętych, Sprawiedliwym Sprawiedliwych i źródłem wszelkiej świętości i wszelkiej sprawiedliwości dla tych wszystkich, którzy weń wierzą. Świat tymczasem postąpił z Nim jak ze zbrodniarzem. Teraz, oświecony przez Ducha św. odczuje boleśnie nieobecność Jezusa i pozna, za późno już, straszliwą swoją winę. Będzie więc Duch Św. karał świat «*z sprawiedliwości, iż idę do Ojca*».

Nakoniec świat karany będzie «*z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony*». Temi słowy wskazuje Chrystus Pan na ten nieszczęsn ydualizm w świecie i w naturze naszej, o którym tak często nauczał w swoich kazaniach. Z jednej strony Bóg, z drugiej Jego przeciwnik, szatan, tolerowany przez Boga. Pojęcie to walki ustawicznej między potęgą zła i dobra, może się wydawać nieraz rozpaczliwem, a jednak w każdym z nas niestety ono się realizuje w każdej niemal chwili. Każdy z nas jest polem straszliwej walki, toczącej się bez przerwy między

temi dwiema mocami. Sam P. Jezus zdawał się przez jeden moment być zwyciężonym przez Szatana. Zdawało się tylko, bo On odniósł świetny, szczytny tryumf nad swoim przeciwnikiem przez swój krzyż, a przedewszystkiem przez swoje chwalebne Zmartwychwstanie. Dlatego też słusznie mówić może, że «*książę tego świata już jest osądzony*», królestwo jego się skończyło.

3) Jeżeli my, drodzy Bracia, nie chcemy być karani razem ze światem z grzechu, z sprawiedliwości i z sądu, musimy się poddać bez opierania się światłu wiary. Światła tego świat nam dostarczyć nie może, ono pochodzi od Ducha św., który, powiada Chrystus Pan, «*gdy przyjdzie... nauczy nas wszelkiej prawdy*». *On już przyszedł*, a myśmy poznali przy pomocy Jego światła, że wszystko to, czego nauczał Syn Boży jest prawdą. Czy jednak za tem poznaniem idzie praktyka życia w duchu zasad chrześcijańskich? Jeżeli nie, to nie unikniemy sądu, grożącego światu, który nie znajdzie wymówki. Powiedział bowiem Chrystus Pan: «*Bym był nie przyszedł, a nie mówił im, nie mieliby grzechu: lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego*». Musimy zrozumieć że tylko w Jezusie Chrystusie jest źródło wszelkiej świętości, do której wszyscy bez wyjątku zdążać mamy, bo do wszystkich powiedział P. Jezus: Bądźcie doskonałymi jako Ojciec wasz niebieski doskonały jest». Jeżeli doskonale to zrozumiemy, i starać się będziemy według słabych sił naszych naśladować Chrystusa Pana, wtenczas, wzmocnieni Jego łaską, zwyciężymy wszelkie napaści złego ducha, i cieszyć się będziemy zwycięstwem wiecznem w niebie.

Ks. Dr. K. Rzychoń.

Na Swięto Królowej Korony Polski

Opieka Matki Boskiej czuwała nietylko nad życiem poszczególnych swoich czcicieli, jak owego polskiego wiarusa, który stanąwszy w obronie Jej świętego imienia, ocalał od ogólnej rzezi; brała Ona często cały nasz kraj w swoją przemożną obronę i nieraz ratowała go od ostatecznej zaguby.

Dzieje nasze przytaczają nam jedno zwłaszcza takie wydarzenie, które ze względu na cudowność, jaka je otacza, godne jest zapamiętania.

Było to w roku 1655. W owym czasie zasiadał na tronie polskim król Jan Kazimierz, jeden z najnieszczęśliwszych monarchów, jacy u nas panowali, gdyż za żadnego poprzedniego króla, tyle co za niego, klęsk na ojczyznę naszą nie uderzało, a on nie posiadał ani dostatecznej siły, ani możności do skutecznego ich odparcia.

Otóż w tych latach król szwedzki Karol Gustaw, najechał z wojskami swemi kraj polski. Przyszedł on do nas z daleka, aż z za morza, i posuwając się w zwycięskim marszu, zdobywał jeden po drugim obszar ziemi, zajął Warszawę i Kraków, a posiadając w swem ręku klucze od tych dwóch najgłówniejszych miast w Polsce, czuł się już panem całej naszej ojczyzny.

Ciężko uginali się biedni ziemianie pod brzemieniem nakładanych na nich przez Szweda podatków i kwaterunków, wzdychali i jęczeli, ale u kogóż szukać im było opieki, kiedy nawet sam król polski, w obawie przed szwedzką potęgą, wyjechał z kraju i schronił się na Śląsku.

A tymczasem Szwedzi na dobre gospodarowali w Polsce. Nie było prawie zakątka w kraju naszym, nie było warowniejszego grodu, któryby nie znajdował się w ich rękach.

Jedna tylko miejscowość urągała dotąd szwedzkiej potędze; jeden tylko maleńki zmat ziemi opierał się zwycięsko ich nawale i wierny Janowi Kazimierzowi, nie chciał uznać nad sobą zwierzchnictwa nowego pana.

Miejscem tem była Częstochowa.

Od trzech już wtedy wieków znajdował się w jej murach cudowny obraz Bogarodzicy, według podania malowany ręką św. Łukasza, a szeroko po całej Polsce cudami słynący. Stróżami tego świętego miejsca byli Ojcowie Paulini, których przeorem wówczas był ks. Augustyn Kordecki, natchniony kapłan i nieustraszony obrońca częstochowskiego klasztoru.

I ten to kawałek ziemi, zaledwie tyle zajmujący obszaru co dzisiejsze obejście gospodarskie, i ten to szczupły i niepokaźny klasztorek, który po świeżej zeszłorocznej pogorzeli dopiero co z nowego wznosić się i obwarowywać poczynał, i ten to «kurnik», jak go szydząc przezywali Szwedzi: śmiał urągać zwycięskiej ich chwale, kusił się o stawianie oporu wojskom Karola Gustawa.

A jednak tak było w istocie.

Ksiądz Kordecki ani na chwilę nie zadrżał przed szwedzką potęgą. Czuł on, że tu nie z ziemską, lecz z niebieską siłą będą mieli nieprzyjaciele do czynienia, i w tej to nadprzyrodzonej władzy, w tej cudownej opiece Najświętszej Marji Panny, która z tego miejsca królowała całemu polskiemu narodowi, położył on swoją ufność i ugruntował wiarę w zwycięstwo.

Zamknięty w lichej fortecze klasztornej z siedmdziesięciu zakonnikami i garstką rycerstwa polskiego, które schroniło się tutaj wraz ze swemi rodzinami przed szwedzką nawałą, odpierał on skutecznie ich szturmy i ataki i zmusił w końcu Szwedów do sromotnej rejterady.

Stokroć liczniejsi Szwedzi, pod wodzą jednego z najsławniejszych podówczas wojowników, jenerała Millera, osiwiałego w bojach i przywykłego do zwycięstw żołnierza, daremnie raz po razu ponawiali swoje ataki. Zawsze zwycięsko wytrzymywł je Kordecki, który zarówno osobistem swojem poświęceniem się i przykładem, jako też gorącą wiarą w cudowną opiekę Marji, zagrzewał oblężonych do wytrwania. Podczas boju widziano go zawsze jak z krzyżem w ręku stał nieustraszony na wałach, narażając się na ogień nieprzyjaciół; głos jego, acz nie żołnierza, w wielkiem był poszanowaniu u wszystkch, i znaczył więcej wśród rycerstwa polskiego niż komenda wojskowa, bo był niby głosem owych biblijnych patrjarchów, co to wodzami i kapłanami bywali zarazem.

Do niego to słusznie odnieśćby można słowa Syrokomli, jednego z naszych wybitnych poetów, które tu przytaczam:

Wśród szczęku mieczów i świstu kuli,
Chodził w szeregach w pełnej otusze;
Ranionych mężów w ramiona tuli,
A konających poleca dusze;
A choć mu wystrzał nad głową palnie,
Słowa nie przerwie, nie zmruży oka,
Pełniąc swój urząd sakramentalnie,
Czuł nad swą głową tarczę z wysoka;
A tyle męstwa, co w jego twarzy,
Może się nigdy widzieć nie zdarzy.

Nie jest bynajmniej zamiarem naszym przechodzić szczegółowo historję tych bohaterskich zapasów. Dość, gdy powiemy, że cała starszyzna szwedzka i ów jenerał Miller, odstępując po dwumiesięcznych a daremnych trudach od oblęgania klasztoru, oświadczyli: «że nie ludzką siłą zdobyć go można, bo nie ludzka moc go broni».

Podczas najgwałtowniejszych szturmów, kiedy ciężkie działa szwedzkie miotały bez ustanku ogniste swoje pociski na skołatane mury Częstochowy, widziano nad oblężonymi unoszącą się w powietrzu postać Bogarodzicy, w błękitnym płaszczu, otoczoną promieniami, jak rozciągała ręce ponad klasztorem i błogosławiła walecznym jego obrońcom.

Cudowne też rzeczy działy się wtedy. W chwili ostrzeliwania klasztoru przez wojsko szwedzkie, odbijały się ich kule od murów forteczki i kładły trupem wdzierających się na nie nieprzyjaciół.

Innym razem, granat rzucony z obozu szwedzkiego wpadł przez okno do celi, w którem znajdowała się matka z dziecięciem na ręku. Niewiasta przestraszona widokiem ognistej kuli, zdołała zaledwie krzyknąć: «Ratuj Matko Boska!» i oto granat posłuszny skinieniu Bożej Rodzicielki zgasł natychmiast, nie czyniąc nikomu żadnej szkody.

A kiedy znowu siostrzeniec Millera, wyprawiając huczną biesiadę w obozie szwedzkim, bluźnił przy kielichu Najświętszej Pannie i natrząsał się z wiary, jaką pokładają w jej obronę oblężeni, kula armatnia wypuszczona w tę porę z klasztoru, wpadła do jego namiotu, roztrzaskała stół biesiadniczy w drobne kawałki a bluźniercę trupem położyła. Działo się to w oczach samego jenerała Millera, który acz zahartowny na widok śmierci żołnierz, zemdlał z przerażenia.

To też po skończonem oblężeniu i po ustąpieniu Szwedów, którzy mówili, że «Częstochowa to grób szwedzki», — powszechne było przekonanie, że tylko cudowna opieka Przeczystej Bogarodzicy ochroniła klasztor od zniszczenia przez wrogów, i nie inaczej też o tem mniemał pobożny ksiądz Kordecki, który był przecież duszą i kierownikiem całej tej obrony.

Kiedy mu bowiem w jakiś czas po tych wydarzeniach król i senatorowie winszowali zwycięskiej obrony Częstochowy, pokorny sługa Boży odpowiedział:

— Nie moja to sprawa, Najjaśniejszy Panie, ale Najświętszej Panny, królowej naszej.

«Fakt ten — pisze Szujski w swojej *Historji polskiej* — podniósł cześć dla Najświętszej Panny do rzędu tych najwznioślejszych uczuć religijnych, z których nie człowiek poszczególny tylko, ale naród cały czerpie siłę niezłomną w każdej klęsce i w każdem trudnem przedsięwzięciu».

Wkrótce po tem oblężeniu powrócił do Polski Jan Kazimierz i świadom cudownej opieki, jakiej od Najświętszej Panny doświadczył kraj skołatany, postanowił koronę polską złożyć u stóp Bogarodzicy i obcołać Marję Łaskawą szczególną patronką i kólową Polski.

Działo się to we Lwowie, roku 1656 w dniu 1 kwietnia, który był dniem oktawy Zwiastowania Najświętszej Panny, — przed cudownym obrazem Matki Boskiej Domagaliczowskiej, którego historja jest następująca.

Do patrycjatu lwowskiego zaliczała się w owym czasie zamożna rodzina Domagaliczów, słynąca z rozumu i pobożności, której przodek Wojciech Domagalicz, mieszczanin i ławnik lwowski, stracił w roku 1598 ukochaną córkę i ciężkiej po jej śmierci oddawał się żałości. dziadek zmarłej dzieweczki, a teść Domagalicza, Józef Wolfowicz, który piastował wtedy urząd geometry miejskiego, w wielkiej również za wnuczką tęsknocie, namalował na drewnianej tablicy obraz Matki Boskiej i umieścił go na zewnętrznej ścianie kościoła katedralnego, niby jako wskazówkę dla wszystkich strapionych, gdzie i do kogo po pociechę w smutkach swoich uciekać się mają.

Wkrótce obraz ten, namalowany z taką pobożną intencją a tak głęboką wiarą, zaczął słynąć cudami. Stał się on przedmiotem serdecznej adoracji całego Lwowa, a w dniach trwogi obnoszono go po ulicach miasta, dla którego był on symbolem łaski i opieki, a dla wszystkich serc strapionych i nieszczęśliwych, ucieczką i pociechą.

To też w niedługim czasie obraz ten przeniesiono z zewnętrznego muru do kościoła, a następnie do zbudowanej umyślnie przez Domagaliczów maleńkiej kapliczki, aż po jej zburzeniu znowu umieszczono go w odnowionej przez arcybiskupa Sierakowskiego katedrze, gdzie do tej chwili znajduje się w głównym ołtarzu.

«Kto w owych czasach szedł o którejkolwiek porze nocy z rynku ku halickiemu przedmieściu lub w kierunku przeciwnym, — pisze Władysław Łoziński w dziele swojem o Patrycjacie lwowskim, — tego uderzał mistyczny blask z wiecznie oświetlonej kaplicy i dochodził odgłos hymnów, bo w kaplicy dniem i nocą odbywały się nabożeństwa. Kapliczka była przechodnia i nikt jej nie minął aby nie zatrzymać się w niej choć chwilkę w skupieniu i modlitwie. Kto wyjeżdżał w daleką podróż, tu spieszył polecić się opiece niebieskiej; kupiec wyprawiający się zbrojnie z karawaną w niebezpieczną drogę między pogan, oddawał tu siebie i swoją fortunkę protekcji Bogarodzicy; tu żegnał się z rodzinnem miastem i drogiemi osobami, które w domu zostawiał. Kapliczka była jakby skarbniczką, wypełnioną złotem, srebrem i klejnotami, tak ją ozdobiły z biegiem czasu wota proszących i wysłuchanych. Nazywano ją *klejnotem miasta* i rzeczywiście nawet pod względem materjalnym zasługiwała na tę nazwę, bo nagromadzone w niej srebra, hafty i kosztowności miały wartość niemal kroćiową».

Przed tymto właśnie cudownym obrazem Najśw. Marji Panny Domagaliczowskiej, który jednak już wtedy przeniesiony został z zewnętrznego muru do kościoła, — w owym pamiętnym dniu 1 kwietnia 1656 roku, w obliczu króla i senatu, w obecności całego świeckiego i zakonnego duchowieństwa i przy niezliczonym udziale bractw, cechów i wszelkiego stanu ludzi, odprawiał ksiądz Piotr Vido, nuncjusz papieski w Polsce, uroczystą wotywę.

Przed wielkim ołtarzem siedział na wspaniałym tronie król Jan Kazimierz i w skupieniu ducha zasyłał modły do Królowej Nieba, aby i teraz jeszcze, wśród nowych klęsk wojennych, które na jego ojczyznę uderzały, wzięła w opiekę kraj nieszczęśliwy i osłoniła go przemożną swoją protekcją.

Po skończonej wotywie, powstał król z tronu, upadł na ostatnim schodzie na oba kolana i w głos modlić się zaczął:

«Wielka Boga-człowieka matko, Panno Najświętsza, — wołał nabrzmiałym od łez głosem: — ja, Jan Kazimierz, z Twojego Syna króla królów a pana mojego i z Twojej łaski król, do najświętszych nóg Twoich upadłszy, Ciebie dziś na patronkę moją i królową królestw moich obieram: tudzież mnie samego i królestwo moje polskie, księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, czernichowskie, wojska obojga narodów i lud wszystek, Twojej szczególniejszej opiece i obronie polecam, Twojej pomocy i litości, w tym nieszczęśliwym i niepewnym królestwa mojego stanie, przeciwko nieprzyjaciołom świętego Kościoła rzymskiego, pokornie wzywam. A że mnie wielkie dobrodziejstwa Twoje, z całym narodem moim do nowego i gorętszego służenia Tobie pobudzają, przyrzekam na potem i swojem i rad moich, także też ludu wszystkiego imieniem, Tobie i Synowi Twojemu, a Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, że cześć i chwałę Twoją wszędzie i po całem królestwie mojem wszystkiemi sposobami pomnażać będę. Obiecuję nadto i ślubuję, że jeżeli za wielowładną przyczyną Twoją i wielkiem Syna Twojego miłosierdziem, z nieprzyjaciół, a osobliwie Szwedów, zawsze na Twoją i Syna Twego cześć powstających, i zupełnie ją zniszczyć usiłujących, — zwycięstwo otrzymam: u Stolicy Apostolskiej starać się będę, aby na podziękowanie za to Tobie i Synowi Twojemu dzień ten corocznie, w potomne wieki, uroczyście święcony i obchodzony był, oraz z biskupami królestwa mojego starania przyłożę, aby to co obiecuję, od ludu mojego wykonane było. Że zaś z wiel-

kim serca mojego żalem oczywiście widzę, iż dla płaczu i uciśnienia ludu wiejskiego stanu. Syn Twój, sprawiedliwy sędzia, plagi powietrza, wojen i innych przez te siedm lat nieszczęśliwości na królestwo moje przypuszcza: obiecuję odtąd i ślubuję, że pilnego ze wszystkimi stanami po ustanowionym pokoju starania przyłożę, abym to złe oddalił i lud królestwa mojego od uciemiężenia i niesłusznych ciężarów oswobodził. Spraw to, o! najmiłosierniejsza Pani i Królowo! abyś jako mnie i stanom moim, tę do uczynienia takowych ślubów chęć dała, tak też u Syna Twojego łaskęś nam do ich wykonania uprosiła. Amen».

Skończył król, a łzy jak grad spadały po dostojnem jego obliczu. Płakał lud wszystek, mężowie i niewiasty, starcy i dzieci. Wzruszenie malowało się niemniej w oku poważnego wysłannika papieskiego, jak i w sędziwej twarzy biskupa Trzebickiego, obecnego temu aktowi i asystującego przy nabożeństwie, który ze skruchą złożywszy ręce łączył modlitwy swoje do próśb błagalnych króla. Ale obok łez płynących po licach, niepojęta radość i nadzieja napełniła serca i wszyscy, jak pisze współczesny kronikarz, przejęci byli ufnością, że Bóg, za przyczyną Marji, ulituje się nad ginącą ojczyzną.

Nie długo też czekał naród na ziszczenie nadziei, które położył w łasce i wsparciu Najświętszej Marji Panny. Siódmego dnia po owem ślubowaniu królewskiem nadeszła radosna wieść do Lwowa, że wojska szwedzkie pobite zostały na głowę pod Warką, a król szwedzki, ścigany przez Czarnieckiego, zaledwie zdołał wymknąć się ku Warszawie, którą wkrótce jednak Jan Kazimierz odzyskał.

Nie dziw, że po tem zwycięstwie, które było widomym znakiem łaski Najświętszej Panny nad biednym naszym narodem, wieść o obwołaniu Matki Boskiej królową polską, lotem błyskawicy rozbiegła się po kraju.

Cieszył się cały naród, cieszył się zwłaszcza biedny lud wiejski, że będzie miał odtąd w niebie Orędowniczkę spraw swoich, pocieszycielkę w strapieniu, ucieczkę i pomoc w każdem nieszczęściu; że teraz z większą śmiałością będzie mógł do Niej się zwracać, jako do polskiej królowy, której sam król ślubował: *iż widząc z żalem swoim uciśnienie ludu wiejskiego, odtąd pilnego dołoży starania, aby ten lud od uciemiężenia i niesłusznych ciężarów uwolnić.* A ślub taki, uczyniony przez majestat ziemski majestatowi niebieskiemu, to więcej niż przyrzeczenie, to przysięga!

Różne wieści krążyły po kraju o tym uroczystym akcie. Podawane z ust do ust, powtarzane przez odpustowych pielgrzymów i wędrownych lirników, urastały w niebywałe jakieś legendy, których osnowę stanowi następujące z owych czasów podanie.

Według tego podania, akt dopiero co przytoczony miał się odbyć nie we Lwowie, jak było w istocie, ale w Częstochowie przed cudownym obrazem Matki Boskiej. Król i senat Rzeczypospolitej obwołali Najświętszą Pannę Królową polską. Ale Marja korony przyjąć nie chciała.

Markotno zrobiło się Polakom, że Najświętsza Panienka wzgardziła ich prośbami, ale z tem wszystkiem nie dali za wygranę. Zwrócili się oni do Chrystusa Pana, kornie Go prosząc, aby się wstawił za nimi do Matki swojej i jako poseł od całego narodu polskiego ofiarował Jej ziemski majestat. Chrystus, życzliwy zawsze naszemu narodowi, który walczył niejednokrotnie za chwałę Jego imienia, nie uchylił się od tego zadania i przyjął na siebie pośrednictwo w tej sprawie.

Skoro Najświętsza Panna ujrzała zbliżającego się najmilszego Syna swego, wnet sercem kochającej matki odgadła wszystko, i nie mogąc nic Mu odmówić, zgodziła się chętnie na królowanie polskiemu narodowi.

Śliczne to podanie, od wieków powtarzane w kraju naszym, jakże wymownie świadczy o pobożności owoczesnych ludzi. Zaiste! pełne prostoty i wiary musiały być ich serca, skoro czuły się w prawie wybierać Boga na posła, a matkę Jego na włodarkę kraju.

Na światowy Kongres eucharystyczny do Chicago!

Podaliśmy już swego czasu i powtarzamy tę wiadomość dzisiaj jako odpowiedź na liczne zapytania, kierowane do redakcji, że koszta podróży z Cherbourga do Ameryki i z powrotem przedstawiają się jak następuje: Na statku linji Cunard Line przejazd przez morze, potem kolejami z wagonami sypialnemi mieszkanie, wikt, autobusy dla świeckich 483 dol. 50 cts, dla księży 425 dol. 50 cts. Po drodze zwiedza się: Quebec, Montreal, Nowy Jork, Washington, Chicago, Detroit, Toronto, wodospady Niagary. Wyjazd z Cherbourga 5 czerwca, powrót do Cherbourga 7 lipca. Na innej linji agencji Le Globe w Brukseli, z wyjazdem z Cherbourga 3 czerwca, koszta wynoszą 429 do. dla świeckich, 397 dol. dla księży.

Oczywiście można jechać także statkami na innych linjach, np. przez Szwecję lub Holandję.

Na Kongres wybierają się z Polski Najprzewielebniejsi XX. Biskupi: Łukomski z Poznania, Hlond z Katowic, Przeździecki z Podlasia.

Gazety Chicagoskie podają cyfry zapowiadanych uczestników kongresu. Niektóre brzmią wprost nieprawdopodobnie.

I tak wybiera się podobno 75 tysięcy kanadyjczyków, a w tem obok dygnitarzy Kościoła kler, urzędnicy, lekarze, adwokaci, profesorowie, nauczyciele, przemysłowcy i t. d.

Tysiące pielgrzymów wybiera się z Irlandji z kardynałem Patrykiem O'Donnellem, prymasem Irlandji, na czele. Z Dublina, stolicy Irlandji, zapowiedziało przyjazd kilkuset studentów.

Gości z Anglji, wraz z kardynałem Bournem, prymasem angielskim, będzie również kilka tysięcy. Na okręcie Pittsburgh, który ich będzie przewoził, zbudowanych będzie kilka prowizorycznych ołtarzy, przy których w czasie podróży morskiej odprawiać się będą msze św. dla pielgrzymów.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODŹCÓW

Opieka duszpasterska

SWIETO NARODOWE

Dnia 3-go Maja odbędzie się jako w rocznicę Konstytucji 3 Maja uroczyste nabożeństwo w Kościele Polskim w Paryżu z udziałem władz polskich i francuskich o godzinie 11-ej.

NABOŻEŃSTWO MAJOWE

Nadszedł miesiąc maj. Jest to miesiąc poświęcony czci Najświętszej Marji Pannie.

W kościele polskim w Paryżu odprawiać się będzie Nabożeństwo Majowe codziennie rano o godz. 6-ej. Na Mszy św. śpiewana będzie Litanja do Najświętszej Marji Panny, potem codziennie kazanie, po kazaniu «Pod Twoją Obronę» i modlitwa. Ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej ubrany będzie codziennie w świeże kwiaty.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU

W Niedzielę dnia 25 kwietnia odbyło się poświęcenie sztandaru Towarzystwa Młodzieży Żeńskiej błogosławionej Bronisławy i Towarzystwa Niewiast Chrześcijańskich Matki Boskiej Dobrej Rady. Poświęcenie miało miejsce w czasie Nieszporów.

Z TOWARZYSTWA MŁODZIEŻY ZEŃSKIEJ BŁ. BRONISŁAWY W PARYŻU

Przeszoł rok już istnieje Towarzystwa nanze przy kościele polskim w Paryżu. Zebrania odbywają się regularnie. W ostatnim czasie tprowadzono rzecz niepraktykowaną gdzieindziej. Poniew ż wiadomą jest rzeczą, jak niespokojni są rodice i dunzpasrze w Polsce o los dzewcząt polskich, które wyjechały do Francji, dlatego zarząd Towarzystwa wysyła co kwartał listy do X.X. Proboszczów i do Rodziców w Polsce z zawiadomieniem, jak ich parafiance względnie córce się powodzi i jak się sprawuje. Już wiele otrzymaliśmy odpowiedzi, które wykazały, ile radości te listy sprawiają w kraju. Pierwszy raz zarząd wysłał listy w styczniu b. r., obecnie w Kwietniu wysyłamy je ponownie.

PIELGRZYMKO DO LISIEUX DO KLASZTORU SW. TERESY

Dnia 5 maja odbędzie się polska pielgrzymka z Paryża do Lisieux. Wyjazd z dworca St.Lazare we wtorek 5 Maja o godz. 3 min. 45. Zbiórka przy kasie biletowej. Przyjazd w Lisieux o godz. 6 minut 49.

Odjazd z Lisieux nazajutrz o godz. 1 min. 54, powrót do Paryża na stację St. Lagare o godz. 5 min. 37.

DO MONTMORENCY

Doroczna pielgrzymka polska z Paryża do grobów polskich w Montmorency odbędzie się w niedzielę dnia 30 maja.

PIELGRZYMKA DO LOURDES

Tego roku odbędzie się pielgrzymka polska do Lourdes z Paryża. Trwać będzie od 19 do 24 lipca. Pobyt w Lourdes pełnych 3 dni Zgłoszenia przyjmuje się tylko do 26-go Maja. Dokładnych informacji udzielimy w numerze następnym.

NA PROWINCJI

Do Barlin (dep. Pas-de-Calais) przybył na stałe ksiądz Władysław Wyderko 23 kwietnia w piątek. Tak liczna kolonja polska jaką ma Barlin potrzebuje niezawodnie stałego duszpasterza i z pewnością cieszy się że od tej chwili mieć go będzie. Ale wyrażamy życzenie, aby naprawdę wszyscy Polacy z Barlin i z Hersin-Coupigny korzystali z jego obecności i spełniali wiernie swoje obowiązki religijne. Jest wielu między wami bardzo gorliwych katolików, ale postarajcie się o to, żeby wszyscy wasi rodacy z tej kolonji stali się takimi i żeby Barlin, które we Francji jest najstarszą kolonją polską mogło być wzorem dla wszystkich innych.

Z AMIENS

Zarząd «Opieki Polskiej w Amiens» podaje do wiadomości Rodakom zamieszkałym w departamencie Somme, że w dniu 2 maja, w niedzielę, odbędzie się w Amiens doroczna uroczystość Polskiego Święta Narodowego 3 Maja.

Pragnieniem Zarządu «Opieki» jest, by uroczystość ta wypadła jaknajokazalej.

Będzie ona manifestacją naszego życia polskiego, podniesieniem nas na duchu, dowodem naszej łączności — i z sobą rozproszonymi po rozległym departamencie — będzie dowodem łączności i z Ojczyzną, choć odległą, ale zawsze drogą naszym sercom.

Nie rozporządzacie czasem wolnym kiedy chcecie — wiemy o tem i dlatego samą uroczystość, która wypada w poniedziałek przenosimy na niedzielę 2 maja. Nie przeszkodzi nam to jednak czcić tych pięknych pamiątek, jakie nam Polakom dzień 3 maja niesie.

I pamiątki wiekopomnej naszej Konstytucji z 3 maja 1791 r., i pamiątki nowej naszej Konstytucji Odrodzonej z 17 marca 1921 r. i wreszcie tak drogiej również dla każdego Polaka-Katolika uroczystości Królowej Polski. Królowej tej co przez wieki broniła swej twierdzy Jasnogórskiej. Tej co w 1920 r. niemniej cudownie broniła Warszawy.

W dniu tym do tych ogólnych uroczystości u nas dołączy się jeszcze jedna — miejscowa. Żegnać bowiem będziemy dwie z naszych współrodaczek, za któremi wkrótce zamkną się kraty klasztorne Boskiego Serca Pana Jezusa.

Poczwórna więc ta uoczystość musi wypaść świetnie. Rozpocznie ją już uroczysta Msza św o godz. 9-ej przy udziale muzyki i chóru Stowarzyszenia św. Zyty, po której odśpiewane zostanie «Boże coś Polskę» — właściwiej jednak — dopiero zbiórka w kościele St. Remi o godz. 2.30, gdzie odśpiewane będą modlitwy za Polskę i za Prezydenta.

Po modlitwach tych z kościoła ze sztandarem i wieńcami wyruszy pochód do sali «Opieki Polskiej», na której odbędzie się okolicznościowe zebranie przy udziale śpiewów i muzyki. Wreszcie w dalszym ciągu odbędzie się pochód ku pomnikowi Nieznanego Żołnierza, gdzie nastąpi złożenie wieńców.

Rodacy, Rodaczki. Od Was zależy by ta uroczystość wypadła jaknajświetniej. Przybądźcie jaknajliczniej.

Przy okazji składam tu podziękowanie wszystkim rodakom i rodaczkom tym zwłaszcza, którzy z departamentu przybywszy, wzięli udział w naszej ostatniej zabawie w dniu 5 kwietnia i przez to swym drobnym groszem przyczynili się do rozszerzenia naszej czytelni. Jak zapowiedziałem 6 gazet polskich (w 12 egzemplarzach) znajdzie każdy w naszej niedzielnej Czytelni Opieki.

Statuty nasze mówią, że Opieka Polska w Amiens ma za cel wytworzyć choć cząstkę naszej dalekiej Ojczyzny. Więcej niż setkę Polaków i Polek goszczą co niedzielę sale naszej Opieki — gościnność rozszerza ściany. Z otwartem sercem zawnze witamy wszystkich a to tym więcej i tym goręcej powitamy tych, którzy choćby z jaknajdalszych stron przyjadą w dniu 2 maja.

Ks. Alojzy Poszwa.

PIERWSZA KOMUNJA ŚW. W AUBERCHICOURT.

W Niedzielę 11 kwietnia 34 dzieci polskich przystępowało do pierwszej Komunji św. Wielka liczba Polaków towarzyszyła pięknemu orszakowi, udającemu się w procesji z ochronki do wspaniale udekorowanego kościoła, śpiewając: «Kto się w opiekę». Delegacja towarzystwa św. Babary, ze swoją piękną chorągwią, grupa «Aspirantek» dołączyły się do orszaku, któremu promienne słońce nadawało jeszcze więcej radosnego uroku.

Śpiewy wykonywało tutejsze parafjalne kółko śpiewu młodych dziewcząt, które coraz więcej zasługuje na nasze uznanie i przyczynia się zawsze do podniesienia naszych polskich uroczystości.

Przed Komunją św. ks. Gryczka przypomniał dzieciom wielką ważność aktu, który za chwilę miał się spełnić... Bóg stąpi do ich Serc, by się im oddać cały.. I oto pomału, ze czcią i skupieniem dzieci zbliżają się do stóp ołtarza, by przyjąć Boga. Chwila rozkoszna, w której wszyscy łączą się z tą pierwszą komunją tych kochanych dzieci, wśród wdzięcznych pień i pieśni «O święta Uczto».

Po nabożeństwie dzieci odprowadzono w procesji do ochronki wśród śpiewu «Ave Maria z Lourdes.

Po południu o 2-ej odprawiły się Nieszpory, po których dzieci odnowiły przyrzeczenia chrztu świętego i oddały się opiece Najświętszej Marji Panny. Błogosławieństwo Najświętszego Sakramentu zakończyło tę piękną uroczystość. Składamy serdeczne dzięki tym, którzy się przyczynili do jej zorganizowania.

Wielkanocna Komunja św.

Wielka była lieba tych, którzy rozumiejąc swój obowiązek katolików-polaków, przystąpili do Sakramentów Świętych. Winszujemy im Księdzu Gryczce, który z takiem poświęceniem spełnia tu swój urząd kapłański, składamy serdecznie: Bóg zapłać.

Ks. Tlamant.

PORANEK KOMBATANTÓW

Związek kombatantów polskich we Francji (l'Union des Engages Volontaires et anciens Combattants Polonais en France) wystąpi z porankiem uroczystym w sobotę 8-go Maja o godzinie 2-ej i pół w sali Gaveau (45-47 Rue de la Boetie, Maison Gaveau, salle de Concert). Poranek będzie dany na dochód pomnika na cześć kombatantów polskich, którzy polegli na polu chwały pod Arras w 1915 roku. Odbędzie się pod patronatem marszałka Focha, J. E. Pana Chłapowskiego, Ambasadora Polskiego, J. Em. Kardynała Dubois, Arcybiskupa Paryskiego, Jenerała Gouraud, Jenerała Archinard, Weygand i Henrys.

Ceny miejsc od 20 do 5 franków.

NABOZENSTWO ZA KOMBATANTÓW

W Kościele Polskim w Paryżu odbędzie się Nabożeństwo za Kombatantów w niedzielę dnia 9. Maja o godz. 11-ej pod Prezydencją J. Em. Kardynała Dubois, Arcybiskupa Paryskiego.

Słówko dla naszych badaczy

«Pismo św. jest jedynem źródłem nauki objawionej»: tak twierdzą protestanci (luteranie). Mylnie jednakże! Dzieje objawienia bowiem sięgając kolebki ludzkiego rodzaju dowodzą im wręcz przeciwnie. Pierwotne objawienie otrzymali pierwsi rodzice nasi w raju. W następnych czasach rozwija Pan Bóg Swe objawienie dalej tak jednak, że prawdę Jego podają z ust do ust ojcowie dzieciom i wnukom a te znów dalej ją szerzą z pokolenia na pokolenie. Pisma nie było. Tradycja ta czyli ustne podanie była dawno, i jest też dzisiaj, źródłem, z którego ludzkość czerpie wiadomości o religji i jej zasadach.

Z natchnienia B. żego część tej tradycji spisano w księgach później a tymczasem pokolenie ludzkie żyło i karmiło się słowem żywem, podawanem z ust do ust; zasię kiedy już społeczeństwo ludzkie miało pod ręką księgi święte, to w nich szukało pokrzepienia ducha znajdując tam potwierdzenie swej wiary wysłuchanej ze słowa żywego.

Tak tedy tradycja i pismo były podstawą wiary i obyczajowości, czyli normą ludzkiego rozumu i piersi serdecznej w stosunku do Boga, Stwócy i Ojca.

Bóg Zbawiciel rozwinął też tradycję nauczając ustnie prawd, przyniesionych z nieba, które polecił głosić uczniom i apostołom wobec wszech narodów.

Historycznie pewnem jest, że początkowo naukę Chrystusową przekazywano tylko ustnie.

Boski Mistrz ustnie uczył sam, nie pisał nic; apostołom Swym nakazał ustne nauczanie. Mówi do nich: «Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, byo przestrzegały cokolwiek wam przekazałem. (Por. Mat. 28, 19-20). Idźcie na cały świat i głoście Ewangelję wszemu stworzeniu». (Por. Mat. 16. 15 oraz Łuk. 24. 47 i Jan 17, 14-19). W poczuciu tego rozkazu Bożego św. Paweł pisząc do swych wiernych Koryntyan (1.9, 16) zaprzysięga się: «Biada mi, jeślibym Ewagelji nie opowiadał».

To ustne rozkrzewianie nauki objawionej miało trwać po wsze czasy. Chrysus Jezus dawszy rozkaz ustnego nauczania: idźcie i nauczajcie, równocześnie przydaje: «A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata» (Por. Mat. 28, 20). Przez to zapewnił o Swej czynnej pomocy dla Swych apostołów oraz ich następców. Mają oni przeświadczenie, że nie zbłądzą w tym to urzędzie nauczycielskim. Jeszcze też Boski Mistrz nadaje nauce ich tejże, co Swoim słowom, wagi, gdy mówi: «Kto was słucha, mnie słucha» (Por. Łuk. 10. 16).

Widzimy zatem, że ustne podanie nauki Chrystusowę, czyli tradycja, z woli Bożej głosząca zasady Boże, nieomylna, ma prawo domagać się wiary od wszystkich, posiada Boską powagę.

Dzieje wykazują, że, jak Chrystus, tak i apostołowie przeważnie nauczali ustnie i domagali się, aby ich mowie wierzono (Por. I. Tes. 2.13), Ustanawiając swych następców, biskupów, polecali im, by także oni nauczali ustnie (Por. II. Tym. 2.3). Biskupi przez apostołów wyświęceni, również ustnie podawali swym następcom niezmienioną naukę Chrystusową. Taką oto główną, prostą i najzwyklejszą drogą rozkrzewiała się nauka Boża.

Zanim ważniejsze prawdy wiary ukazały się w czterech Ewangeljach i w reszcie pism, chrześcijanie wyznawali też same prawdy; religja Chrystusowa rozwijała się tak przez dziesiątki lat; owszem przez całe wieki narody były wierne Chrystusowi nie mając Pisma św. i tysiące męczenników za prawdziwość Chrystusa nauki Boskiej przelewały krew znając tradycję tylko z żywego słowa.

Znowuż z natchnienia Bożego, później powstałe Pis-

mo św. Nowego Przymierza, nie zawiera w sobie całości Chrystusowej nauki, lecz samo przyznaje: «Wiele też innych rzeczy zdziałał Jezus, ale gdyby chciano je opisywać szczegółowo, to świat nie zdołałby objąć ksiąg tych» (Por. Jan. 21.25). Osobliwie też to zaznacza św. Jan (Por. 2 list 12) donosząc wiernym w Azji Mniejszej, że wiele ma do pisania, lecz nie chce ich uczyć przez papier i atrament, bo spodziewa się być u nich i ustnie mówić. W tej mierze orzeka apostoł narodów św. Paweł: «Wiara ze słuchania a słuchanie przez słowo Chrystusowe» (Por. Rzym 10.17) a zatem jakoby pierwszeństwo ma tradycja.

W Piśmie wiele jest ustępów nie zbyt jasnych dla nas; te rozświetla tradycja. Nieraz w pismach swych apostołowie najważniejsze prawdy poruszają tylko mimochodem. Nigdzie nie zestawiają razem najkonieczniejszych artykułów wiary A są prawdy, skądinąd znane, o których tam wcale nie wspominają.

Apostołowie nie zestawiwszy całokształtu nauki Chrystusowej w Piśmie, oddali ją tradycji i jej też każą się trzymać. «Trzymajcie się podania, któregoście się nauczyli bądź to przez mowę, bądz przez list nasz» (II Tes. 2.15) i znowu (I Tes. 2.13) «Przyjąwszy słyszane od nas słowo Boże przyjęliście je nie jako słowo ludzkie, ale (jako jest prawdziwie) słowo Boże.»

Z tego wszystkiego wyprowdzamy zasadę, że oprócz Pisma św. źródłem Objawienia z ustanowienia Bożego jest też Tradycja; Chrystus Pan bowiem, ustanawiając w swym Kościele żywy urząd nauczycielski, polecił apostołom i ich następcom szerzyć żywem słowem naukę objawioną.

Wysnuć też możemy inny wniosek, że tak zwani badacze pisma opierając się w dowolności własnego widzimisię tylko na Piśmie (i to jeszcze źle przetłumaczonem na język krajowy ze złośliwym rozmysłem i obłudą) a urywki tegoż Pisma zestawiając bez znajomości nawet prymitywnych podstaw nie idą w zgodzie z Bogiem i Jego nauką.

Prędzej też czy później przez ukrytą pyszałkowatość w nieuctwie zejdą, i już schodzą gdzieniegdzie, walnym krokiem w najordynarniejsze herezje, w bezwyznaniowość, w talmudyzm, nawet i w pogaństwo nowoczesne: to, co do przekonań we wierze, w obyczajach zaś (choć na razie łudzą siebie samych jakąś nieskazitelnością) wpadają przez gmatwaninę pojęć w obrzydliwy sadyzm, samolubstwo, nieobyczajność oraz w nienawiść społeczną, nawet kulturalną, i (jak skąd inąd się okazuje) zdążają do komunizmu wywrotowego.

Inni wszelako oprzytomniawszy z chwilowego obłędu wrócą do zdrowej nauki wiary i obyczajów, podawanej z Pisma Świętego i z Tradycji przez nieomylny urząd Kościoła Powszechnego wszej ludzkości dla szczęścia ogółu i zbawienia jednostek wszystkich.

Dla stwierdzenia swej tezy kazałbym tylko tym poczciwcom przeczytać uważnie Ewangelję z niedzieli pierwszej w post: przekonaliby się, jak Pismo św. podle cytując tłomaczy szatan a jak szlachetnie tekstami tegoż Pisma zwycięża Chrystus, Boski Mistrz

Ks. M. J. Masny - Mkniewski.

Z żywotów Swiętych Pariskich

Na dzień 5 maja.

SWIĘTY PIUS V. PAPIEŻ.

Michał Ghisleri, mając lat 14 wstąpił do Zakonu św. Dominika. Czy jako zwykły zakonnik, czy wielki inkwizytor, biskup czy kardynał zawsze się odznaczał nieustraszonością w bronieniu wiary i dyscypliny kościelnej oraz niewinnością swego życia. Jak tylko wstąpił na tron papieski, pierwszem jego staraniem było zreformowanie dworu rzymskiego swoimi przykładami, surowym porządkiem domowym i karą dla przestępców. Pius V starał się ze wszystkiej swej mocy, by dekrety soborów zostały przyjęte, przywiązując największą wagę do tych, które rozkazywały, by rezydencja biskupów była w ich djecejach oraz tworzenie seminarjum. Zreformował on mszał i brewjarz i zreformował śpiew kościelny. Zapał jego w bronieniu Kościoła od wrogów zewnętrznych nie był też mniej energiczny. Historja wykazuje, iż jednocześnie podtrzymywał on króla francuskiego przeciw hugenotom, pocieszał Marję Stuart, królowę Szkocji w goryczy jej więzienia, ekskomunikował jej rywalkę Elżbietę, która uzurpowała sobie koronę Anglji i powiększała ilość swoich przestępstw, przelewając krew najbardziej szlachetną i niewinną. Pod Lepanto najbardziej zajaśniała potęga Piusa V. Tutaj święty starzec dzięki lidze armij chrześcijańskich, którą sam sformował, a szczególniej modlitwom, rozproszył siły otomańskie i uratował cały chrześcijanizm od inwazji tureckiej, w październiku 1571 r. Sześć miesięcy później Pius V umarł w szóstym roku swego pontyfikatu, 1-go maja 1572 r. Ciało jego zostało niezepsute i czczone w Szymie w kościele N. Panny Marji Większej.

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Wysyłam pieniądze i przeznaczam je na :

Prenumeratę Polaka we Francji. . . . Fr. ....

Na Zakład św. Kazimierza . . . . Fr. ....

Na książki (wymienić na osobnej kartce, jakie książki). . . . . . . Fr. ....

Wysyłam razem. . . Fr. ....

NA PRACĘ DO DANJI

W ostatnich czasach napływają do Poselstwa Polskiego w Kopenhadze liczne zapytania robotników polskich dotyczące przyjazdu do Danji w celach zarobkowych. Najwięcej tego rodzaju zapytań napływa z okręgów Nord i Pas-de-Calais i to od robotników pracujących w przemyśle i górnictwie, którzy w Danji, jako kraju wybitnie rolniczym ni emogliby znaeść da siebie odpowiedniego zajęcia.

Wobec panującego obecnie w Danji bezrobocia robotnikom cudzoziemskim jest bardzo trudno znaleść pracę a uzyskanie dla nich wstępu do Danji jest prawie niemożliwe. Jedyny wyjątek stanowią robotnice sezonowe, *przybywające z Polski* do pracy przy burakach przyczem liczba ich jest zgóry ściśle określona. O przyjeździe więc robotników polskich poszukujących pracy nie można mówić, gdyż nie uzyskają oni wizy wjazdowej.

RADCA EMIGRACYJNY.

NALEPKI NA DZIEŃ 3 MAJA

TRZECI MAJ — to pierwszy mocny przejaw demokratycznej duszy narodu Polskiego.

TRZECI MAJ — to akt rewolucji społecznej, rewolucji nie przez gwałt i przelanie krwi, ecz przez rozpłomienienie serc — przez miłość.

TRZECI MAJ — to wiekopomny akt odrodzenia Narodu.

TRZECI MAJ — Naród Polski żywiołowo uznał za swe «ŚWIĘTO NARODOWE».

Święci go nietylko nasz kraj, nietylko Polskie Państwo, lecz wszyscy Polacy po całym rozsypani świecie. W ten ymboiczny dzień maja na wszystkich krańcach naszego globu, wszędzie tam, gdzie znajdzie się garstka Polaków, rozbrzmiewa pieśń wiekopomnemu dniu «Konstytucji 3-go Maja». Naród nasz chcąc godnie uczcić święto Odrodzenia Narodu — dzień ten przeznaczył na zbiórkę funduszów na «Oświatę». Bo, czyż może istnieć szczytniejszy cel i godniejsze uczczenie «Trzeciego Maja», jak zgromadzenie funduszu na budowę potężnego gmachu «Oświaty ludu polskiego».

Otóż w Polsce rocznica zbratania się «stanów Rzplitej» «Macierz Szkolna» zbiera we wszydtkich zakątkach Polski fundusz oświatowy przez rozspredaż miljonów nalepek.

W dzień TRZECIEGO MAJA wszystkie okna domów w Polsce zdobi nalepka «3-go Maja» z «Orłem Białym».

Z funduszu «Trzeciego Maja» powstają nowe szkoły, nowe bibljoteki i nowe kursa dla dorosłych i to nie tylko w kraju, lecz i poza granicami naszego państwa.

«Polski Uniwersytet Robotniczy we Francji» przystępując do budowy całej sieci «Ognisk Oświatowych Kół Samokształcenia» i bibljotek — uważ, że na dzień Trzeciego Maja należy przeszczepić na wychodźtwie dostojny zwyczaj narodowy — zbioru funduszu oświatowego.

Niech powyżej wspomniana nalepka znajdzie się w dniu 3-go maja na każdem oknie polskiego domu we Francji. Mamy nadzieję, że nie znajdziemy takiego Polaka, któryby nie kupił nalepki. Przypuszczamy, że wszyscy prezesi Komitetów i poszczególnych Towarzystw w sposób energiczny i z radością zajmą się wraz z nauczycielstwem i harcerstwem zorganizowaniem rozsprzedaży w taki sposób, by wszędzie, w każdym domu, znalazła się nalepka Trzeciego Maja.

Nikt nie może zapomnieć o obowiązku obywatelskim e

Niech każdy Polak wychodźca pamięta, że «Oświata Ludu Roboczego» — to lepsze, lżejsze i jaśniejsze jutro dla nas i dla naszych dzieci.

Niech każdy wie i uświadomi sobie, że ciemnota — to niewola, to najstraszliwsza plaga ludzkiści. Niech każdy zrozumie, że drobne grosze na nalepkę pomogą Polskiemu Uniwersytetowi Robotniczemu zorganizować kilkanaście «Ognisk Oświatowych», bogatych w bibljotekę i pisma, przyczynią się do tworzenia «Ognisk», «Kół Samokształcenia» dla starszych i młodzieży.

Nalepka na oknie będzie świadczyć, że tu mieszka świadomy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, obywatel, który uczcił najpiękniejszy dzień z życia naszego Narodu i przyczynił się do budowy oświaty na wychodźtwie.

Zarząd Polskiego Uniwersytetu Robotniczego.

Z KOLONJI POLSKIEJ W LYONIE

Decime, dnia 13. 4. 1924 r.

W niedzielę Palmową odbyło się nabożeństwo polskie i spowiedź Wielkanocna w naszym kościele, rue Francisco Fier w Lyon. Mszę św. odprawił nasz przewielebny Ksiądz ABT. Po nabożeństwie było zebranie Polaków na sali przy kościele, na którem była także Siostra Polska, która bardzo gorliwie zajmuje się dziewczętami i dziećmi, za co składamy jej jaknajserdeczniejsze podziękowanie i uznanie naszemu przewielebnemu Księdzu Abtowi za wszelką jego znojną pracę i gorliwą opiekę.

Na zebraniu w sali nasz Ksiądz ABT wyraził życzenie miejscowego księdza francuskiego, czyby Polacy zechcieli kupić i podarować obraz jakiego świętego polskiego do tego kościoła, w którym się odprawia nabożeństwo polskie; byłaby to piękna pamiątka dla wszystkich katolików francuskich, jako też i polskich. Jednogłośnie się na to zgodzono i zaproponowano zakup obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Tak zaraz zrobiono składkę, na której zebrano 68 fr. 05 ctm.

Bardzo ładny przykład dla wszystkich polaków okręgu Lyońskiego dała kolonja polska w *Decimes*, która zrobiła składkę następującą:

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Adres wysyłającego :

Napisać wyraźnie :

Imię i nazwisko ....

Numer, ulica itd ....

Miejscowość ....

Departament ....

UWAGA : Pieniądze najlepiej wysyłać w liście rekomendowanym.

Piotr Gulewicz	10	fr.
II Bazyli Gulewicz	5	»
Teodor Kuropacki	10	»
I Bazyli Pulewicz	10	»
II Jan Bulewicz	3	»
I Jan Gulewicz	10	»
II Piotr Gulewicz	5	»
Wojciech Roczniak	5	»
Franciszek Wilczek	50	»
Antoni Gąsiorowski	5	»
Franciszek Wierzbicki	5	»
Magdalena Tomaszewska	4	»
Stefan Racuba	5	»
Józef Gulewicz	5	»
Wincenty Smykowski	5	»
Bazyli Szuropacki	5	»
Tomasz Michalewicz	4	»
Aleksander Smikowski	5	»
Kazimierz Gulewicz	5	»
Jakób Szkuropacki	4	»
Jan Szkuropacki	5	»
Bazyli Gulewicz	5	»
Józef Majer	15	»
Jakób Cholewa	10	»
Leon Reinke	20	»
Franciszek Kołodziej	10	»
Józef Kazana	20	»
Anna Gulewicz	3	»
Stanisław Skmilas	5	»
Franciszek Krajewski	10	»
Aniela Mecha	10	»
Razem	273	Fr.
do tego	68 05	
Razem	341 05	

O UTWORZENIE OKRĘGU ZWIĄZKU TOW. KOŚCIELNYCH NA OBWÓD LENS.

(Zebranie 11 kwietnia 1926.)

Zebranie odbyło się w Hotelu Polskim w Lens, pod kierownictwem zast. skarbn. p. Gabrysia z Avion i zast. sekr. p. Rakowskiego z Houdain, członków zarządu związku towarzystw kościelnych. Zebranie zagaił w imieniu związku p. Gabryś pochwaleniem Pana Boga, witając przybyłych delegatów i delegatki, zarazem przedstawił delegatom cel i zadanie okręgu.

Tow. było zastąpionych 9. Więc 3 tow. wstąpiły do związku towarzystw kościelnych, które są następujące : Tow. św. Barbary z Saint-en-Gohelle, Tow. św. Józefa z Sallaumines i Bractwo Różańca św. z Sallaumines. Razem 11 delegatów. Przystąpiono do wyboru prowizorycznego prezydjum, w którego skład weszli: p. Siekowski jako kierownik dalszemi obradami, p. Maciejewski jako sekretarz, który protokół spisywał w celu ogłoszenia w prasie polsgiej. Zastępca sekr. związku towarzystw kościelnych p. Rakowski.

Dalej przeczytano regulamin dla okręgu związku towarzystw kościelnych. Regulamin został opracowany przez członków zarządu na nadzwyczajnem posiedzeniu w Lens. Statut okręgowy został przeczytany przez zast. sekr. Ustęp 14-ty statutu okręgu został zmieniony, jak następuje. Ustęp 14-ty: Praca zarządu jest bezpłatna, kasa okręgowa pokrywa koszta administracyjne i koszta członków zarządu okręgu, gdy wyjeżdżają w celach zakładania nowych towarzystw kościelnych i w razie gdy wyjadą na roczne walne zebranie do tow. należących do okręgu. Wszelkie dalsze koszta jako to przybycie członka z zarządu z referatem na rocznicę, albo rozstrzygnięcie zatagów z Towarzystwem, płaci Towarzystwo. Wstęp i składkę od Towarzystw i Bractw uchwalono płacić tak samo jak do związku tow. kościelnych we Francji. Następnie uchwalili zebrani delegaci i delegatki, iż okręg zw. tow. kośc. na obwód Lens sobie zastrzega, że nie będzie żadne tow. do okręgu przyjęte, które się zakłada w niektórych miejscowościach w celach rozbijania już istniejących tow. kośc. W razie jeżeli zamieszkuje w miejscowości, gdzie istnieją dwa tow. kośc. przeszło 500 rodzin polskich, wówczas mogą oba tow. kośc. do okr. zw. tow. kościelnych we Francji być przyjęte. Regulamin został bez dalszych zmian przez Szanown. delegatów i Szanown. delegatki przyjęty.

Wybór zarządu i patrona okręgu. Obór odbył się przez aklamację. W skład zarządu wchodzą: p. Siakowski Stanisław, jako prezes z Lens, rue Poincare Nr. 8, Fosse 14 (P. de C.), p. Maciejewski Franciszek, jako sekr. z Lens — rue de Londres Nr. 9. Fosse 2 (P. de C.), p. Undy Wojciech skarbn. z Grenay, Fosse 2 (P. de C.). Na patrona okręgowego delegaci sobie życzą, by gen. sekr. zw. tow. kośc. wielebny Ks. Garstecki z Lens patronat przyjął. Z powodu, iż Ks. Garstecki odprawiał nabożeństwo nie mógł dać jeszcze orzeczenia, czy patronat na obwód Lens przyjmie. Orzeczenie da zapewne na przyszłem zebraniu okręgu.

Potem referat był wygłoszony przez zast. sekr. p. Rakowskiego. Referat był wygłoszony na temat «Praca tow. kośc. na przyszłość». By tow. wykonywało uchwałę z dnia 27 września 1925 r. to jest by organ związku «Polak we Francji był abonowany przez każdego członka. Na koszt kasy każdego tow. kośc. powinien być jeden numer organiu abonowany. Co mesiąc na zebraniu członkom ma być «Przewodnik Społeczny» przeczytany, by każdy członek był poinformowany o rozwoju zw. tow. kośc. we Francji. Sprawa rocznic to jest 1-ej, 5-ej, 10-ej i t. d. i poświęcenie Sztandaru, by takie obchody były 8 tygodni przed obchodem do zarządu okręgu zgłoszone, by okręg mógł wtenczas zorganizować wszelkie tow. należące do jego rozporządzenia, by w takim obchodzie wszelkie Tow. mogły udział brać. Co się tyczy innych rocznic, by były do okręgu przynajmniej jeden miesiąc zgłoszone do zarządu okręgu. Co się tyczy księdza polskiego, o ile nie zamieszkuje w miejscowości, gdzie tow. kośc. istnieje, a w razie jakiego obchodu, gdy życzy sobie tow. kośc. wypełnić swe obowiązki duchowe, to wtenczas jest Patron okr. obowiązany, jeżeli jest zawezwany przez Tow. należące do jego okręgu wypełnić sprawy duchowe życzącemu Tow. W razie gdyby Patron okręgu nie mógł przybyć do owej miejscowości, to wtenczas jest zarząd danego Tow. kościelnego obowiązany jaknajprędzej prezesa związku o tem zawiadomić, a ten wtenczas wystara się o księdza polskiego, by członkowie tow. kośc. mogli swe obowiązki duchowe wypełnić. Każde tow. kośc. w imieniu związku tow. kośc. jest obowiązane tworzyć Tow. Młodzieży i Kongregacje Panien, o ile takie jeszcze nie istnieją w miejcowościach, by młodzież była wychowana na Emigracji we Francji w zasadach katolickich. Twórzmy Kasy Pośmiertne w Tow. podług programu, który został przez Gen. Sekr. Zw. Tow. Kośc. Księdza Dz. Gorgolewskiego na ostatnim walnym zjeździe delegatów przedstawiony.

Wtenczas będą członkowie Tow. i Związek mieli korzyść. W sprawie nabycia kliniki polskiej, referent zachęcał delegatów, by robili propagandę w swoich miejscowościach do nabycia kliniki, by członkowie tow. i prywatne osoby jaknajwiększy udział brali, jako udziałowcy w zakupie klinik w Lens i w Bruay les Mines, które zamierza Związek tow. kośc. zakupić. Dla tego celu mają tow. kośc. i całe społeczeństwo polskie rękę podać Związkowi tow. kośc., by zamierzony cel był spełniony i robotnik polski na Emigracji miał własne kliniki i szpitale. Zgłoszenia w sprawie brania udziału w zakupie klinik uprasza się na ręce zast. sekr. zw. tow. kośc. w Douai. Na tem refefrat się wyczerpał. Prezes p. Siekowski zamknął zebranie pochwaleniem Pana Boga.

RAKOWSKI Feliks

Kobiety polskie z Francji do polek w ojczyźnie

Z niezmierną radością dowiadujemy się o założeniu Komitetu Kobiet w Polsce, celem niesienia pomocy Polkom na emigracji. Z większą otuchą patrzeć będziemy w przyszłość obecnie, kiedy mamy to przeświadczenie, że nie jesteśmy same, ale że łączą się z nami tysiące zacnye Sióstr naszych wsparte ojcowskiem błogosławieństwem J. Em. Księdza Kardynała Kakowskiego.

Gorąco pragniemy osobiście i wspólnie z Wami złożyć hołd Pani Naszej i Królowej na Jasnej Górze. Niestety duchem tylko możemy wziąć udział w tej wzniosłej uroczystości. W gorącej modlitwie łączyć się z Wami w Święto Królowej Korony Polskiej. Uczynimy to z głębi serc naszych, które choć zdala od macierzystej ziemi, nie mniej wiernie biją dla Matki Bożej.

Prosimy Was, Kochane Siostry, gdy składać będziecie berło u stóp Marji, to godło Jej władzy nad nami, złóżcie Jej i nasze serca w ofierze. Powiedzcie Najmiłościwszej Pani naszej, że Polki z ziemi francuskiej składają Jej hołd najgłębszej czci i uwielbienia, że przyrzekają Jej dozgonną wierność i posłuszeństwo, że stać będą wytrwale na straży wiary świętej ojców naszych i czystości obyczajów, że pójdą śladami świętych Polek naszych. Proście Jej, niech sercem macierzyńskiem i nas ogarnie. Jej dłoń potężna niech i nam błogosławi i wspiera w walce ze złem, które na obczyźnie, zdala od ogniska rodzinnego, tak bardzo zagraża kobiecie polskiej.

Niech Marja, Miłościwa Pani zawładnie sercem każdej jednostki i całego społeczeństwa, a pod Jej berłem stanie się tem, czem była w okresie najżyższego kultu Niepokalanej — przedmurzem Chrześcijaństwa.

Łącząc się z Wami, drogie Polki e wspólnej trosce o los Ojczyzny i w hołdzie dla Królcej Naszej, wznosimy okryk pełen czci i miłości: Niech żyje Królowa Polski!!! Niech żyje Marja!!!

A za to, żeście o nas nie zapomniały w tak doniosłej i pięknej chwili, za pamięć o bezdomnych tułaczkach polskich na cudzej ziemi, za miłość siostrzaną ku nam, dziękujemy Wam serdecznie, dziękujemy stokrotnem «Bóg zapłać».

Chwierut Katarzyna
za Stowarzyszenie Niewiast Chrześcijańskich pod Opieką M. B. Dobrej Rady w Paryżu.
Aniela Orszulakówna
za Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej Bł. Bronisławy w Paryżu.
Julja Piotrowska
za Stowarzyszenie Dzieci Marji.

Z POLSKI

BYŁY MINISTER LINDE ZAMORDOWANY

Z powodu malwersacji w P. K. O. dokonywanych przez róże osoby, stanął przed sądem również jako oskarżony b. minister Linde. Rozprawy jeszcze nie były zakończone, kiedy spotkała go śmierć z ręki mordercy.

W sobotę o g. 3.45 popołudniu w Warszawie przy ul. Celnej na Starem Mieście do powracającego właśnie z rozprawy sądowej b. prezesa P. K. O. p. Huberta Lindego przystąpił sierżant szkoły oficerskiej Wacław Chmielewski i strzelił do p. Lindego 3 razy z pistoletu automatycznego. Jedna z kul trafiła p. Lindego w skroń tak, że runął w tejże chwili na chodnik. Morderca począł uciekać w kierunku Placu Zamkowego, został jednak przez wzburzoną publiczność schwytany i omal że nie zlinczowany. Policja wyrwała jednak z rąk wzburzonej publiczności mordercę. Hubert Linde przewieziony do swego mieszkania zmarł.

Morderca usprawiedliwia się tem, że chciał wykonać wyrok śmierci na p. Lindem, ponieważ przypuszczał, że p. Linde zostanie uwolniony w procesie — sam więc wymierzył mu sprawiedliwość. Wyrok w sprawie p. Lindego miał zapaść jednak dopiero w poniedziałek.

Natychmiast po zakończeniu przemówień stron i replice prokuratora Rudnickiego p. Hubert Linde wyszedł z gmachu sądu przy ul. Miodowej i skierował się do swego meszkania prywatnego przy ul. Brzozowej. W towarzystwie p. Lindego szedł jego kuzyn W przejściu przy ul. Celnej na Starem Mieście cicho zbliżył się do niego sierżant wojskowy i udając, że przeciska się przez ciasny chodnik, z tyłu przystawił lufę brauninga do głowy ś. p. Huberta Lindego i strzelił z odległości pół kroku, trafiając w tył głowy w okolicy ucha, następnie sierżant zaczął uciekać. Towarzyszący ś. p. Lindemu kuzyn popędził za zbirem, sierżant odwrócił się i skierował lufę rewolweru w pierś ścigającego, wskutek tego kuzyn ś. p. Lindego schronił się za węgieł domu, chcąc uniknąć strzału i krzyczał do przechodniów «Trzymajcie mordercę!». Publiczność rozpoczęła tłumnie pościg za zbirem którego przytrzymał wreszcie policjant na Starym Rynku. Sprowadzony do komisarjatu policji morderca zeznał, że nazywa się Wacław Chmielewski i morderstwa dokonał z tego powodu, iż obawiał się, iż taki wielki zbrodniarz jak p. Linde ujdzie rąk sprawiedliwości».

Przesłuchani doraźnie świadkowie, zeznali, że morderca przesiadywał całemi dniami mimo, iż był w czynnej służbie na rozprawie sądowej w towarzystwie jakiejś dziewczyny.

Były kanclerz Seipel w Katowicach. W najtych dniach przybył do Katowic b. kanclerz autrjacki Seipel, jako gość ks. biskupa Hlonda. Przyjazd jego ma na celu tylko sprawy osobiste.

Losy Europy rozstrzygać się będą w Polsce. Paul-Boncour oświadczył przedstawicielowi Journal'a, że podróż jego do Polski nie miała charakteru oficjalnego. Zresztą— powiedział Paul-Boncour sprawa ta zostanie zadecydowana we wrześniu. W przyszłości — mówił dalej Paul-Bocour — losy Europy rozstrzygać się będą już nie nad Renem, lecz w Polsce.

Gniezno chce mieć tytuł miasta stołecznego. Prezydent miasta Gniezna p. Barciszewski gszczął starania u władz miarodajnych o przywrócenie Gnieznu historycznego tytułu «miasta stołeczego».

Materjału historycznego dla poparcia prośby p. Prezydenta, dostarcza wizytator Kuratorjum Pomorskiego Okręgu Szkolnego p. dr. Frankiewicz, który kończy obecnie obszerną pracę historyczną na ten temat.

Niewątpliwie starania prezydenta Barciszewskiego wieńczone zostaną pomyślnym rezultatem i obok Lwowa, Krakowa i Warszawy — Gniezno, stolica Piasta-kołodzieja, posiadać będzie zaszczytny tytuł «miasta stołecznego».

Zwalczanie handlu żywym towarem. Odbyty w ostatnich dniach we Lwowie zjazd chrześcijańskich towarzystw kobiecych, zajmował się także, oprócz innych spraw kwestją zwalczania handlu żywym towarem. Szerzej omówiła tę sprawę posłanka Holder-Eggerowa w odczycie, wygłoszonym w sali ratuszowej, przedstawiając działalność Komitetu polskiego w Warszawie w związku z międzynarodową organizacją walki z handlem żywym towarem. Środkami tej walki są: Organizacja zakładów opiekuńczych, formowanie policji kobiecej, opieka nad emigrantką, zwalczanie demoralizacji i prostytucji, tworzenie szpitalnictwa dla prostytutek, staranie się o ustawodastwo, normujące opiekę nad matką i dzieckiem itd.

W celu prowadzenia tej akcji utworzony będzie we Lwowie komitet pod patronatem władz wojewódzkich.

Komisja senacha w sprawie szkolnictwa polskiego we Francji. Senacka komisja oświaty i kultury zajmowała się na dzisiejszem posiedzeniu sprawą szkolnictwa polskiego na wychodźtwie. Po referacie sen. Szebeko (ZLN.) wywiązała się dyskusja, w toku której udzielali wyjaśnień przedstawiciele Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. oraz Min. S. Zagr., poczem komisja przyjęła rezulucję proponowaną przez referenta. Rezolucja brzmi: Stwiardzając z zadowoleniem znaczną poprawę, jaka zaszła w stanie szkolnictwa polskiego we Francji, senacka komisja oświaty i kultury wzywa rząd, by bezwzględnie obstwał przy wykonaniu traktatów zabezpieczających dzieciom nasych wychodźców oświatę w języku ojczystym, by zwracał większą uwagę na zakładanie ochron, przedszkoli, oraz na oświatę pozaszkolną, by inspektorzy, duszpasterze i konsulaty otaczały najczulszą opieką te skupienia polskie, w których daje się zauważyć niechęć lub choćby obojętność dla oświaty polskiej.

Zważywszy, że na obczyźnie nauczyciele oprócz pełnienia obowiązków w szkołach, z natury rzeczy winni stać na czele ruchu oświatowego i kulturalnego wśród dorosłych, Ministerstwo przy pomocy personelu przeznaczonego dla szkół polskich zagranicą winno się kierować nietylko zawodowymi kwalifikacjami, ale również wysokim poziomem etycznym kandydatów, lub stwierdzonymi wynikami ich pracy pedagogicznej.

Zakaz pochsdów 1 maja w Warszawie. Związki zawodowe tramwajarzy warszawskich, zarówno klasowy, jak enpeerowy i chadecki postanowiły pracować w dniu 1 maja. Wobec tego tramwaje w Warszawie w dniu 1 maja będą kursować.

Jednocześnie władze administracyjne w Warszawie otrzymały rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, zabraniające urządzenia w dniu 1-go maja wszelkich pochodów ulicznych i zebrań pod gołem niebem bez specjalnego zezwolenia. Dozwolone być mają tylko zebrania w lokalach zamkniętych.

Organizacje socjalistyczne odrzuciły propozycje komunistów warszawskich w sprawie wspólnego wystąpienia manifestacyjnego w dniu 1 maja. Każda organizacja wystąpi na własną rękę.

Lwów przeciwko komunistom. D. 18 b. m. odbyć się miał tutaj wiec agitacyjny posła Bryla, który chciał zdać sprawozdanie z pobytu swego w bolszewji. Oprócz komunistów, żydów i rusinów stawiła się na sali grupa prawicowców celem uniemożliwienia agitacji komunistycznej. W chwili gdy Bryl stanął na estradzie, rzucono okrzyki: «Agitator bolszewicki!» i zaintonowano «Rotę». Komuniści natarli wtedy na oponentów i zawrzała walka, którą zakończyło wkroczenie policji i rozwiązanie wiecu. Wtedy narodowcy urządzili olbrzymi pochód, który udał się pod pomnik Mickiewicza. Tam wszyscy obecni złożyli uroczyste ślubowania, że do żadnych wystąpień komunistycznych we Lwowie nie dopuszczą.

Zapotrzebowanie na robotników do Francji. Francuska Misja w Mysłowicach poszukuje górników do węgla i rudy, również walcowników na cienką blachę, drutowników i oczyszczaczy odlewów. W tym celu urządza dnia 20 i 21 b. m. od godz. 9-tej przedpołudniem na starym dworcu budowlanym przy ul. Jagiellońskiej zapis robotników życzących wyjazdu do Francji.

Na nadarzającą się możność otrzymania pracy, zwracamy uwagę bezrobotnych naszego miasta.

Królewska Huta, dnia 12 kwietnia 1926 r.

Komunalny Urząd Pośred. Pracy.

NA UROCZYSTOŚCI 3 MAJA

1.

Zarząd Polskiego Uniwersytetu Robotniczego we Francji podaje do wiadomości wszystkim towarzystwom polskim, iż w celu ułatwienia poszczególnym organizacjom polkim urządzania uroczystości trzeciomajowych przygotował specjalny referat poświęcony znaczeniu konstytucji trzeciego maja. Referat ten może otrzymać każde towarzystwo bezpłatnie. Równocześnie na życzenie poszczególnych towarzystw Zarząd Uniwersytetu wyśle odpowiednich prelegentów w dniu urządzania przez nie uroczystości.

2.

Nadto Zarząd Uniwersytetu podaje do wiadomości wszystkich towarzystw, iż celem większego upamiętnienia obchodu rocznicy konstytucji, tudzież w celu silniejszego propagowania oświaty wśród wychodźtwa na wzór organizacyj oświatowych w kraju wydał w tym roku specjalne nalepki, z rozsprzedaży których czysty dochód byłby przeznaczony na rozszerzenie sieci bibljotek po kolonjach. Nalepki powyższe winny być jaknajbardziej rozpowszechnione i znaleść w każdem oknie polskiem na wychodźtwie w dniu 3 maja. Cena nalepki 50 centymów. Zamawiać należy nalepki w Pol. Uniw. Robotn. Rue Francois de Badts, 24, La Madeleine (Nord).

Zarząd Polskiego Uniwersytetu
Robotniczego we Francji.

Obecny «król dzienników»

Do orszaku północno-amerykańskich «królów»: nafty, stali, kolei żelaznych i t. d. przybył obecnie jeszcze jeden, a mianowicie «król dzienników», zajmujący między nimi wcale nie ostatnie miejsce.

Tym nowym potentatem jest Wiliam Hearst, któregoa własność stanowi: 35 dzienników, 5 tygodników i 4 miesięczniki.

O rozmiarach przedsiębiorstw Hearsta daje pojęcie fakt, że dzienniki jego biją się w liczbie przeszło 4 miljonów egzemplarzy, tygodniki niedzielne — w liczbie 3 i pół miljona egzemplarzy, a miesięczniki («Magazine») — w liczbie prawie 2 miljonów egzemplarzy.

Dochód z ogłoszeń w tych pismach wyniósł w roku 1923 przeszło 27 i pół miljona dolarów, czyli bez mała, jedną trzecią część kwoty, jakie za ogłoszenia otrzymały wszystkie amerykańskie dzienniki razem wzięte.

Oprócz tego utrzymuje Hearst własną agencję prasową i telegraficzną, z której usług korzysta 3.000 dzienników, wychodzących w Ameryce i Europie.

LATARNIE PROJEKCYJNE

Zarząd Polskiego Uniwersytetu Robotniczego we Francji zawiadamia wszystkie towarzystwa polskie w kolonjach, iż w celu udzielenia im jaknajwiększej pomocy w szerzeniu oświaty, przeznaczył do poszczególnych kolonij polskich latarnie projekcyjne do wyświetlania obrazów.

Stałe punkty oświatowe, w których istnieją latarnie projekcyjne są w następujących kolonjach:

Calonnne-Lievin P. de C., Rue Reomur 10.; pracę prowadzi nauczyciel polski p. Glapiński.

Barlin P. de C. Rue Arago 11.; pracę prowadzi nauczyciel polski p. Kalusiński.

Sallaumines P. de C.; pracę prowadzi nauczyciel polski p. Brzeziński.

Oignes P. de C Cite de la Chapelle; pracę prowadzi k-t drużyn harcerskich p. Kirszke.

Onnaing (Nord); pracę prowadzi student p. Dobrzelewski, (latarnia u prezesa Komitetu Miejscowych towarzystw).

Notre-Dame (Nord); pracę prowadzi miejscowe nauczycielstwo (latarnia u p. Cieślaka).

W powyższych punktach latarnie projekcyjne znajdować się będą stale. Towarzystwa z innych kolonji mogą korzystać z latarni bezpłatnie, po porozumieniu się z kierownikiem ogniska zarządzającym latarnią. Zarząd Uniwersytetu Robotniczego zawiadamia Zarządy sąsiednich kolonji, by w sprawach latarń zwracano się bezpośrednio do poszczególnych kierowników Ognisk. Równocześnie podaje Uniwersytet do wiadomości, iż przy centrali w Lille została zorganizowana duża przeźroczarnia, z której mogą korzystać wszystkie towarzystwa.

Zarząd Polskiego Uniwersytetu
Robotniczego we Francji.

NAD CZEM PRACUJĄ KOBIETY POLSKIE

Dobre gospodarstwo to dobrobyt i zdrowie.

Dnia 4 i 5 b. m. odbył się w Warszawie zjazd delegatek Stowarzyszeń kobiecych, zajmujących się sprawą gospodarczego wykształcenia kobie, z udziałem przedstawicielek szkół gospodarczych i związków absolwentek, mający za zadanie koordynację pracy w tym zakresie przez ustalenie wspólnych postulatów.

Zebranie zagaiła p. A. Zdanowska przedstawiając państwowe znaczenie sprawy gopodarczego wychowania kobiet i konieczność współpracy wszystkich zainteresowanych stowarzyszeń i instytucji. Następnie przedstawiła projekt utworzenia Rady Naczelnej wykształcenia gospodarczego kobiet. Po powołaniu na przewodniczącą zebrania p. Kleniewskiej, p. Karcze:ska przedstawiła projekt statutu Rady Naczelnej.

Wychodząc z założenia, że gospodarstwo kobiece jest podstawą zdrowia i dobrobytu rodzin, a poziom jego jest jednym z czynników decydujących o rozwoju gospodarczym i kulturalnym kraju, zadaniem Rady będzie rozpowszechnianie nauki gospodarstwa wśród wszystkich warstw kobiet polskich.

Rada zajmmuje się wprowadzeniem nauki gospodarstwa do szkół powszechnych, sprawą fachowego wykształcenia gospodyń zawodowych, specjalizacją instruktorek mleczarstwa, drobiarstwa i t. p. Pozatem organizowane będą kursa zapomocą instruktorek wędrownych.

Po szeregu referatów zjazd uchwalił wybrać Komisję organizacyjną dla zalegalizowania statutu Rady i wstępnych funkcji organizacyjnych oraz wypracować program auki gospodarstwa domowego w seminarjach nauczycielskich żeńskich.

Wielki Fryc jako fałszerz pieniędzy polskich

Prasa europejska pełna jest dziś opisów fałszerstw niemiecko-węgierskiego magnata księcia Windischgraetza, który w Budapeszcie podobno za wiedzą rządu, a w każdym razie za poparciem najwybitniejszych dostojników urządził fabrykę fałszywych banknotów francuskich. Węgierscy fałszerze nie zdołali zbyt wielkich sum puścić w obieg.

Pod tym względem lepsze miał powodzenie rozbiorca Polski Fryderyk II., Hohenzollern przezwany «Wielkim». Ów wielki monarcha pruski, nim dokonał rozbioru Polski na dziesiątki lat przedtem osłabiał ją systematycznie fałszerstwami monetarnemi. «Wielki» Fryc prowadził wojnę kosztem Polski.

Już od 1753 roku fabrykuje on lekkie nie mające pełnej wagi złota dukaty, specjalnie dla potrzeb polskiego handlu bydłem i solą kuchenną. Zawarł później umowę z kiku spółkami żydowskiemi (Mos. Gumpertz et Consortes, Ephraim i Fraenkel, Moses Isaas i Daniel Itzig) na dostarczanie mu niepełnowartościowej monety, za którą wykupywano w Polsce starą monetę kazimierską i saską. Spekulowano wówczas w Polsce zawzięcie. Kupcy w końcu nie chcieli brać tych posrebrzanych krążków z cyny, żelaza lub miedzi Wobec tego chłopi, którzy za fałszywe srebro wyzbyli się produktów rolnych, a teraz nie mogli nic kupić, podnosili masowe bunty przeciw lichwiarzom, tak że nieraz ledwie wojskiem regularnem zdołano przywrócić spokój.

Bardzo charakterystyczne są listy, w których głośny reformator oświaty ks. Stanisław Konarski, pisząc do swego bratanka w sprawie opłaty szkolnej za jego synów, prosi go o dobrą monetę. Ks. St. Konarski w liście do Ludwika Konarskiego z dnia 12.3 1762 wspomina:

Tu według ostatniej deklaracji imci pana podskarbiego wrocławskoe tynfy wszystkie nie idą tylko po pół złotego, toż magdeburskie i berlińskie, saskie dobre po 25 prosze. Kto ma lepsze tynfy chowa je albo przetapia. Najlepiej tedy i WMć Pan tak zrób, wybierz same półzłotówki, to trudności żadnej nie będzie, bo to pewne, że tu wrocławskich, berlińskich i magdeburskich inaczej nie przyjmą, gdyż je tak wydawać muszą i owszem tu szaleństwo lud napada, że ich nie chcą brać».

Wgóle straty Polski w tym czasie idą w mijony.

Dokładnych obliczeń brak, bo W. Fryc to nie jakiś książę Windischgraetz, lecz człowiek ukoronowany, a ponadto narzędzie w ręku wielkich mocarstw Anglji i Francji do rozbicia potęgi Habsburgów.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby Polska była wydała takiego wielkiego człowieka-fałszerza jak ów Hohenzollern, to dziś cała prasa niemiecka, aby przygłuszyć sprawę ks. Windischgraetza, pełna byłaby historycznych wspomnień, aby nas pognębić w opinji zachodu. Polska jedak nie tylko nie robi propagandy przeciw Prusom, ale nawet nie umie zdemaskować historjografji pruskiej, szerzącej oszczerstwa o «polnische Wirtschaft», a wynoszącej fałszerza koronowanego do wyżyny bohatera.

REMERCIEMENT.

L'Abbé Julien UNSZLICHT est très heureux d'exprimer toute sa reconnaissance en son nom personnel et au nom de ses compatriotes à **l'Œuvre de Saint-François de Sales** *qui, dès le début de son ministère, lui a si généreusement et si abondamment donné des chapelets, des médailles, des images et des crucifix pour les distribuer aux Polonais dans ses missions en Seine-et-Marne.*

Il ose espérer que cette œuvre si méritante voudra bien lui continuer à l'avenir son bien précieux concours.

MAŁY WYCHODŹCA

Jak zostałem harcerzem?

Było to dość dawno: miałem wtedy dwa razy mniej lat, niż dzisiaj, a może jeszcze mniej.

Miałem krótko ostrzyżoną łepetynę i lubiłem się bawić w Indjan, za to niebardzo lubiłem gramatykę łacińską. Pewnego dnia na lekcji właśnie tej okropnej łaciny czuje, że ktoś mnie «kuksa» z tyłu jakąś książką. Biorę ją więc ostrożnie i zerkam. W książkę włożona jest kartka, a na niej nabazgrane w pośpiechu:

«Przyczytaj tę książkę. To o karcerstwie. I namyśl się, bo chcemy takie samo założyć. Tylko to tajemnica, pamiętaj!!! — Kazik.»

Zacząłem ostrożnie przeglądać. Niewiele można było w taki sposób dowiedzieć się. Zobaczyłem rysunki namiotów, szałasów, ognisk, oddziały chłopców w krótkich spodenkach... Wpadły mi w oko jakieś przepisy: «harcerz spełnia swój obowiązek, harcerz jest wesoły, harcerz pomaga innym»...

Ale już to co zobaczyłem, zachwyciło mnie. Podczas przerwy Kazik odprowadził mnie gdzieś w kąt i tłomaczył resztę:

— Widzisz, harcerz to jest taki, co umie zawsze dać sobie radę.

— Aha!

— Tak. I co pomaga wszystkim nieszczęśliwym.

— Jak błędny rycerz?

— Coś w tym rodzaju. I musi walczyć za Polskę, a także chodzić na wycieczki i gotować na ognisku, a mieszkać w szałasie.

— Cudownie!

— Chcesz należeć?

— Ma się rozumieć! A kto już należy?

— Tajemnica. Wiesz, że Moskale nie pozwalają... W niedzielę po mszy idź na szosę koło koszar. Tam zobaczysz strzałki i one cię doprowadzą. Ale weź ze sobą zapasy: suchary, buljon... i nóż składany i plecak i nici... Zatem—wyprawa!

Całą sobotę męczyłem matkę a to o szycie woreczków na «zapasy», to o obcięcie spodenek, «żeby były wyżej kolan», to o nici i guziki zapasowe. Kupiłem ze swoich oszczędności kompas... i wreszcie wyruszyłem.

Idąc w stronę rogatek, «udawałem», że wcale nie idę na wycieczkę i starałem się mieć minę jaknajbardziej znudzoną.

Dopiero o kilka wiorst za miastem zebrał nas Kazik i podzielił na dwa «zastępy». Wystawiliśmy straż przednią i tylnią oraz łączników i tak doszliśmy do sporego lasu za Sławinkiem.

Tu rozpoczęło się nasze «obozowanie». Wyznaczono warty, komendanta obozu (a zuchów było czternastu-) i zabraliśmy się do objadu.

Jeden z kolegów miał czarny, skórzany tornister, ofiarował go więc wspaniałomyślnie na stolnicę, na której miało się robić ciasto. Nasypano więc na tornister mąki, podlano ją wodą i zaczęto kolejno miętosić.

Diwna rzecz jednak: ciasto jednak nie chciało się zrobić, ale zato mąka nabrała pięknej, fijoletowej barwy, tornister zaś dziwnie sszarzał...

Wreszcie każdy uznał, że ciasto jest «w sam raz» i zaczęliśmy je przypiekać koło ogniska, nawinięte na patyki (tak radziła książka harcerska). Kiedy ciasto zaczęło się już przypalać, uradziliśmy, że chyba ma już dosyć i postanowiliśmy jeść. Ale, o dziwo! W środku ciasto było surowe.

Oburzeni na... właściwie niewiadomo na kogo, czy na co — postanowiliśmy gotować krupnik. Wbiliśmy więc koło ogniska dwa kijki, na nich oparliśmy poprzeczny, a na tym poprzecznym zawiesiliśmy aluminjowy kociołek, który Kazio z dumą wyciągnął z plecaka.

— To się już musi udać! — groźnie oświadczył nasz wódz.

I rzeczywiście byłoby się udało, gdyby nie to, że kijek poprzeczny przepalił się.

— Może pójść do wsi i kupić chleba i mleka? — poradził któryś z bolesną miną.

— Za nic! — krzyknął Kazik — W tem cała sztuka, żeby sobie zawsze dawać radę!

— Hm, — mruknął Tadzik — nawet żołnierze napoleońscy kupowali furaż u ludności.

Ten «furaż» nas pobił.

— No to idźcie.. — niechętnie pozwolił Kazik.

Po godzinnem błądzeniu nasi wysłannicy znaleźli nareszcie wieś, a potem (już z chlebem) nasz obóz.

Po jedzeniu humory się poprawiły i nawet Kazik rozchmurzył się.

— Na drugi raz — powiedział — będzie lepicj!

Wiele, wiele odtąd wycieczek odbyliśmy i staliśmy się «wygami», którzy uczyli nowych «żółtodziobów». Potem i wojenki spróbowaliśmy, z Kazia zrobił się nawet «pan major»... Ale zawsze pamięć tych wesołych włóczęg, kiedy to człowiek musi sam sobie radzić, pozostała nam w sercu i kto wie.. czy tych wakacyj nie spróbuję rozłożyć swego ogniska zdaleka od miast i wsi, a blisko Pani Przyrody. I radzę Wam: zróbcie to samo!

J. Ost.

O Hance i wronce

Zimno, oj zimno okrutnie na świecie! Słoneczko wschodzi, do izby zajrzeć pragnie, a tu mróz zamurował szronem wszystkie szybki, ani rusz się promyki przedostać nie mogą.

— Co też robią biedne ptaszki w takie mrozy? — myśli Haneczka. — Jak znajdują pożywienie pod tym grubym śniegiem? Może by im okruszynek nasypać przed chatę, jak to dzieci robiły, co to pani o nich w szkole czytała?

W tej chwili wpada zmarznięty Staszek, który ojcu pomagał w szopie przy rąbaniu drzewa:

— Wiesz co, Hanka, na podwórku jest wrona! Siedzi na śniegu i wcale nie ucieka!

— Może zmarzła? — mówi rozciekawiona Hanusia.

— Ale nie, rusza się i patrzy, chodź zobacz!

Porywa Hanka chustkę matczyną i pędzą przed chatę. Rzeczywiście, duża czarno-popielata wrona podskakuje niedołężnie po podwórku, ale nie odlatuje na widok dzieci.

— Głód ją zagnał do ludzi — mówi ojciec, którego dzieci przywołały — trzeba biedotę poratować.

— Wronę? — dziwi się Staszek. — Taka brzydka..

— Wcale nie brzydka — ujmuje się za nią Hanusia — patrz, jakie ma ładne oczy i jak skacze zabawnie.

Zabrał ojciec wygłodniałą wronę do izby, a Hanka wynalazła dla niej zaraz resztki śniadania.

Dzieci zaciekawione i ucieszone przyglądały się jej ze wszystkich stron, bo to zupełni eco innego widzieć taką wronę zbliska, gdy jej można się dotknąć, niż patrzeć, kiedy leci nad polem lub siedzi wysoko na topoli!

— Mama pozwoli, żebym chowała tę wronkę i żeby była moja? — prosi Haneczka.

— Ładna wronka! — śmieje się Staszek — wronisko chyba stare.

— Mylisz się — mówi ojciec — to młoda wrona, niedoświadczona, pierwszy raz zimę ogląda. Odwdzięczy nam się ona za tę trochę strawy na wiosnę.

— A jak, tatku? Powiedzcie..

— Widzisz, jak wyjdę z pługiem na pole, to zobaczysz, ile tam się za każdą skibą wyorze pędraków. A to dla tej kumoszki specjał nad specjały! Będzie chodziła za pługiem i wszystkie wyzbiera.

— To pędraki szkodzą zbożu? — pyta wiecznie ciekawa Haneczka.

— A ja już wiem — przerywa Staszek — że one podgryzają roślinom korzonki.

— Tak ją rozpieścicie — odzywa się matka — a jak mi się wylęgną kurczęta, to wasza wrona zaraz do nich trafi. A wiśnie w ogródku też jej się spodobają.

— Ja już będę pilnowała, mamo moja złota — woła Hanka — nie gniewajcie się na wronkę.

— A ja zrobię stracha na wiśni ze słomy i ze starego kapelusza, — dodaje Staszek — napewno się go zlęknie.

I mama ustępuje, bo dzieci mają litościwe serduszka, a wronka zostaje z niemi, póki jej cieplejsze słonko nie wywabi w pola i lasy. *T. Zubrzycka.*

FAŁSZYWY WSTYD

Niedziela. W kościołku wiejskim dzwony wzywają wiernych na Mszę św. Grupki ludzi śpieszą do świątyni na nabożeństwo.

Mijam dwie stare kobiety odświętnie ubrane: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus». «Na wieki wieków» — odpowiadają obie, a w głosach ich znać szacunek dla tego — którego chwalą.

Na placu przed kościołem przechodzę koło grupy młodych chłopców, ćmiących papierosy i opowiadających sobie coś ze śmiechem. — Pozdrawiam ich staropolskim «Pochwalonym». Jeden z nich ledwo uchylił czapki i mruknął coś pod nosem, reszta zaś spoglądała po sobie z ironicznym uśmieszkiem. Druga i trzecia grupa zachowała się tak samo. Na cmentarzu kościelnym stoi kilka dziewcząt, niestety nie w barwnych strojach ludowych, w których takby im ślicznie było, lecz ubrane z miejska, niegustownie i nieładnie. Mijając je, rzucam im to piękne polskie i katolickie powitanie: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!» Udają, że nie słyszą i.. nie odpowiadają!!

Inne dziewczęta, witają mnie tem banalnem, powszechnie używanem «dzień dobry», a na pochwalenie Chrystusa, odpowiadają ledwie dosłyszalnym szeptem, jakby się tego wstydziły...

I to tak zawsze: czy przed kościołem, czy w polu, czy na drodze, ten okropny, fałszywy wstyd oddania czci — komu? swemu Panu, Zbawcy, Bogu! Rzeczywiście, że prawdziwy żal i smuetk serce ściska, gdy się coraz częściej spotyka na wsi to niezrozumienie godności swojej, jako Polki-katoliczki!

Czy bowiem można sobie wyobrazić, piękniejszy sposób piwitania niż pochwalenie Chrystusa? Jest ono jednocześnie: jawnem oddaniem czci jemu przynależnej, wyznaniem publicznem swego katolicyzmu, pierwszem przemówieniem do sióstr i braci swoich, z imieniem Chrystusa na ustach.

Od niepamiętnych czasów wieś polska miała ten piękny zwyczaj witania się i żegnania staropolskim «Pochwalonym». Dzisiaj zaś, kiedy religja nasza potrzebuje zdwojonej ilości objawów gorących i szczerych uczuć katolickich — ten najpiękniejszy zwyczaj zanika! Ludzie — a z bólem serca trzeba powiedzieć — i młodzież, wstydzi się go, uważa to powitanie za «niemodne», jak również «niemodnym» strój polski jej się wydaje! Młodzież — od której przecież przyszłość Polski zależy

Do kogóż więc, jeżeli nie do was zwrócić się mam wiejskie druhny kochane, zgromadzone w stowarzyszeniach naszych?

Wy, które pracujecie na pożytek ojczyzny i wiary, nauczcie całą młodzież, że każda Polka, każdy katolik dumni być powinni, gdy publicznie swemu Bogu cześć oddają!

Utrzymajmy ten piękny zwyczaj odwiecznie katolickiej Polski. *Iza Platerówna*, Osuchów.

POSZUKIWANIA

1) Poszukuje się Andrzeja Kaczmarka. Pochodzi z Chotowa, powiat Skalmierzyce. Od 24. października 1924 roku niema o nim wiadomości.

2) Poszukuje się Jana Zycha urodzonego 21 czerwca 1900 roku. Wyjechał do Francji w 1923 roku. Ostatnia wiadomość o nim była we Wrześniu 1925 roku. Pochodzi za Smegorzowa pow. Dąbrowa.

GIEŁDA

W PARŻU płacona dnia 28 kwietnia :

Za 1 funt szterlinga	Frs :	145,80
Za 1 dolora	Frs :	29,99
Za 1 złotego	Frs :	2,92

W Warszawie, dnia 27 kwietnia :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	49,98
Za 1 dolora	Złotych p.	12,70
Za 100 franków	Złotych p.	34,24

KALENDARZ

Maj — ma 31 dni.

2 Niedziela IV po Wielkanocy.
3 Poniedziałek. Królowej Korony Polskiej.
4. Wtorek. Znalezienie Krzyża św.
5. Środa. Piusa V. Papieża.
6. Czwartek. Jana w oleju.
7. Piątek. Flawji i Dom.
8. Sobota. Stanisława bisk. i męcz.
9. Niedziela V. po Wielkanocy.

Le Gérant P. Neveu.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris. — 1926